

Znany kamienicznik Lipszyc pod kluczem

W ostatnich tygodniach plaga podmiejskich terenów są t. zw. umyślnie podpalania will, by uzyskać asekurację, która dzięki trudnościom przeszacowania jest

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	5—58	16—46
14	KSIĘZYC	
	wschód	zachód
	17—22	9—10
PONIEDZIAŁEK	Di. dnia	Ubyła
	10—48	5—58

Dziś: Św. Kaliksta.
Jutro: Św. Teresy.

KINA

AS: „Ludzie w białej” i „Czerwony diabeł”.

ANTINEA: „Pożar nad Wołgą” i „Tu rządzi humor”.

APOLLO: „Wyprawy krzyżowe”.

CAPITOL: „Wacusi”.

CASINO: „Szkarsiatny kwiat”.

COLOSSEUM: „Światło w ciemnościach” i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Młode Orły”.

CORSO: „Miłość dla początkujących” i rewja.

ELITE: „Veronika” i „Miłość w dżungli”.

ERA: „Idziemy po szczęście” i „Wielkie wydarzenia”.

EUROPA: „Noc weselna”.

FORUM: „Bez nazwiska” i „Rozmowa ocy”.

ITALIA: „Zdobycie Cię muszę” i „Kwiaty z Prateru”.

KOMETA: „Złoty detektyw” i rewja.

LOS: „Ich noce”.

MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mełki”.

MARS: „Zmiana Serc” i „Ostatni Sygnał”.

MASKA: „Wonder Bar” i „Rzymskie Skandale”.

MEWA: „Dla Ciebie śpiewam” i „Flap i Flap nie chcą pracować”.

MIEJSKIE: „Nasz chleb powszedni”.

MUCHA: „Adjutant jego wysokości”.

METRO: „Bar - miewe”.

N. TOMBOLA: „Wielki Gracz” i „Kuszenie Szatana”.

OKO PRASKIE: „Zyd Süs” i do-daki.

PAN: „Dwie Joasie”.

PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czy Lucyna to dziewczyna” i dodatki.

PETIT TRIANON: „Świat urojonny” i „Rumba”.

POPULARNY: „Żywy zastaw” i rewja.

PRAGA: „Mord w Trinidad” i rewja.

RAJ: „Czarna Perla” i „Nasi Szofery”.

RENA: „Świat się śmieje” i „Czy Lucyna to dziewczyna”.

SFINKS: „Żona z ogłoszenia” i rewja.

SOKOL: „Józefina Baker Zuzu” i „Na skrzydłach miłości”.

ŚWIATOWID: „Folies Bergere” i „Chevalier”.

ŚWIAT: „Rozemśniane ocy”.

TON: „Wyspa skarbów”.

VARIETE: „Pieśń słońca” i rewja.

UCIECHA: „Mały Pułkownik”.

UNJA: „Pieśń zdobywa świat” i rewja.

DO BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW KSIĘGARSKICH

Bezrobotni pracownicy księgarscy, zgłaszajcie się do Związku Zawodowego Pracowników Księgarskich, Krak. Przedm. 33 m. 11 we środy i piątki od godz. 19.30 do 21-ej.

Warunki pracy lekarzy-dentystów w Ubezpieczalni Społecznej

W związku z wprowadzeniem instytucji lekarzy - dentystów domowych ukazały się nieścisłe wiadomości o ich wynagrodzeniu i warunkach pracy.

Lekarz - dentysta, przyjmujący ubezpieczonych we własnym gabinecie, pobiera w Warszawie miesięcznie zł. 400, a ponadto 90 procent wpływów za zabiegi nieobowiązujące ubezpieczalni społecznej (ustawa scaleniowa nakłada na ubezpieczalnię wykonywanie niektórych tylko zabiegów, jak usunięcie lub zatrucie bólejącego zęba, leczenie ropotoku i zakładanie plomb cementowej, jeśli można ją założyć na jednym posiedzeniu). Lekarz domowy obowiązany jest do przyjmowania ubezpieczonych w ciągu 4 godzin dziennie. W chwili obecnej na terenie

Warszawy przyjmuje się już ubezpieczonych w 34 gabinetach lekarzy - dentystów domowych, do których zaś bieżącego miesiąca uruchomione będą gabinety następne — do 55.

W okresie przejściowym funkcjonują jeszcze przychodnie dentystyczne, które w miarę otwierania gabinetów prywatnych skierowują do nich ubezpieczonych.

Kontrola, przeprowadzona w ostatnich dniach w gabinetach lekarzy - dentystów domowych, stwierdziła, że w gabinetach tych praca odbywa się normalnie bez pośpiechu i przepełnienia. Lekarze - dentysci domowi wykonują dla ubezpieczonych przeciętnie po kilkanaście zabiegów dziennie.

25.000 odszkodowania żąda oslepiiony od skarbu państwa

W XI Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie odbędzie się wkrótce proces wytoczony przez ofiarę wybuchu pocisku armatniego. W maju roku 1926 na drodze w pobliżu poligonu w Rembertowie wybuchł pocisk, oslepiając przechodzącego 23-letniego Jana Kielczyka. Kielczyk stracił wzrok nazawsze i obecnie przebywa w schronisku dla niewidomych „Latarnia”.

Pełnomocnik ofiary wybuchu wystąpił obecnie o 25.000 zł. odszkodowania, powołując się na to, iż wybuch zdarzył się na drodze publicznej. Prokuratorja Generalna zakwestionowała żądania niewidomego, i wystąpiła o powołanie biegłych pirotechników dla stwierdzenia, czy pocisk eksplodował sam, czy też Kielczyk zbierał na drodze odłamki granatów.

RADJO

Warszawa

Poniedziałek, 14 października 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne...” 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. W przerwie o godz. 7.20 — 7.30: Dzień por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzień. połudn. 12.15 Muzyka rosyjska (pl.). 12.25 Chwilka dla kobiet. 12.30 Przegl. giełd. 12.35 Wiadom. o eksporcie. 12.40 Konc. w wyk. Zesp. Tangowego pod dyr. I. Stolora. (z Wilna). 12.45 Lekcja jęz. niem. 12.50 Recital śpiewaczy Z. Temnickiej. 12.55 „Colin i Ska” — skecz p/g Fr. Hellera. (z Krakowa). 13.00 „Z obozu wakacyjnego dla dziewcząt” — pogad. 13.15 Wiersze Witolda Zechentera. 13.20 Konc. Ork. Salon. W. Wilkosa. 13.25 Pogad. B. Winawera. 13.30 Słuchać dwa fortepiany S. Rachmaninowa. Wyk. I. Rosenbaum i J. Sulikowski. 13.35 Listy od dzieci. 13.40 „Życie kult. i art. stolicy”. 13.45 Muz. lekka w wyk. A. Sandlera (skrz.) z tow. orkiestry (pl.). 13.50 „Skrzynka roln.” 13.55 Program na dz. nast. 14.00 Konc. rekl. 14.05 Wiadom. sport. 14.10 Pogad. aktualna. 14.15 Aud. strzelecka. 14.20 „Instrumentalne utwory w śpiewie” (Teksty W. Skrzyńskiego w wyk. J. Popławskiego (pl.). 14.25 Dzień. wiecz. 20.55 „Obrázky z Polski współcz.” 21.00 „Pan na Andzia miała wczoraj wychodnie” — mile wspomnienie z niedzieli. Lekka aud. muz. 21.30 Wieczór literacki: „Religijność Jana Kaspro-wicza”. 22.00 Konc. Symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitełberga, z udz. A. Kaganą (fortep.). 22.05 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pl.).

Wtorek, 15 października.

6.30 „Kiedy ranne...” 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.35 Muzyka (pl.). W przerwie o godz. 7.20 Dzień por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzień. południowy 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci ml.). 12.20 „Bajka o pieknie — Burku kotku — Mrućku, i gąsce — Gęguli”. 12.30 Konc. Zespołu H. Adamskiej — Grossmanowej. 12.35 Chwilka dla kobiet. 12.40 Z rynku pracy. 12.45 Przegl. giełd. 12.50 Wiadom. o eksporcie. 12.55 Muz. lekka w wyk. Z. Ternę (piosenki) i L. Pommersa (fortep.). 13.00 Skrzynka PKO. 13.15 Muz. symf. (pl.). 13.20 „Cuda Polska śpiewa” — aud. popr. prof. Dr. Rutkowskiej. 13.25 „Co się robi z zelazem” — odczyt wygł. W. Fruckiej. 13.30 Nieśmiertelne melodie Fr. Schuberta; Konc. Ork. Kamer. A. Hermana (z Krakowa). 13.35 „Encyklopedia mówiona” (z Krakowa). 13.40 Recital fortep. Z. Dygata. 13.45 „Warszawa w literaturze i anegdotach” — szkic lit. 13.45 Popularne piosenki (pl.). 13.50 Wiadom. sport. 13.55 Pogad. aktualna. 14.00 Aktualny monolog. 14.05 Konc. Reorientacyjny Ork. 36 p. p. 14.10 Dzień. wiecz. 20.55 Obrázky z Polski współcz. 21.00 „Przygoda w Grand Hotelu” — operetka P. Abraham. 22.30 „Ks. Onufry Kopczyński prawodawca języka polskiego” — felj. 22.45 „Wawel — polski Panteon” — odczyt w języku esperankim. 23.00 Wiadom. meteorologicz. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pl.).

RECITAL ŚPIEWACZY

FREY - KARNICKIEJ W KONSERWATORIUM.

We wtorek 15 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorium recital śpiewaczy doskonałej dawno w Warszawie niesłyszanego śpiewaczki Heleny Frey - Karnickiej, która obecnie stale przebywa w Paryżu, gdzie jest artystką opery i solistką koncertów symfonicznych Pasdeloup i Poulet.

Warszawa przed nieznanem...

120 domów w rozbiórce

Oprócz „turystyki” miejskiej, z którą już nieco się zżyliśmy, a która powstaje wskutek ciągłych zmian jezdni i wymiany instalacji pod nawierzchnią — do obrazu Warszawy przybył jeszcze jeden nowy szczegół. Jest nim rozbiórka i przebudowa zagrożonych domów. Już nie tylko rudery i drewniane chatki w śródmieściu, ale potężne wielopiętrowe kolosy, ulegają planowej likwidacji.

Już pierwsza transza domów w śródmieściu, które objęte zostały przeglądem komisji inspekccyjno-budowlanej, wynosi 120 domów. Są to domy śródmiejskie, jak np. na Chmielej nr. nr. 83 i 120, w Alei Trzeciego Maja nr. 8, na Dobrej nr. 41, na Złotej nr. 5, na Freta nr. nr. 6, 12, 13 i 20. Niektóre z nich są jeszcze pod obserwacją, inne zdecydowanie idą na rozbiórkę. Coraz więcej niespodzianek, w miarę jak badania wytrzymałości budynków posuwają się naprzód. Warszawa zagrożona — śródmieście w niebezpieczeństwie.

I o ile starą Warszawę możemy dziś zabezpieczyć przed skutkami zmian, jakie obecnie zaszły, np. przed wstrząsami wskutek ruchu pojazdów mechanicznych, bądź to drogą ograniczenia szybkości na pewnych odcinkach, bądź też skierowania ich wyłącznie w określonym kierunku z pominięciem miejsc wrażliwych, o tyle w rozbudowie nowej części miasta wzmógł się ruch pojazdów mechanicznych, zwłaszcza przy dużym rozpięciu odległości poszczególnych punktów projektowanej Wielkiej Warszawy, powinien być odrzucony przyjęty za czynnik normalny i uwzględniony w planach.

Z katastrofy na Freta widać wyraźnie skutki np. skierowania ruchu na Żoliborz przez ulicę starych domów — Freta, w dodatku przez ulicę zupełnie niezabezpieczoną. A tymczasem chociażby w Gdańsku, w dzielnicach starszych, aby uchronić domy od katastrofy, wypróbowano specjalne zabezpieczenia, a mianowicie na jezdni wpuszczono szyny żelazne

o kształcie litery U. Odpowiednio ułożona sieć tych szyn znakomicie łagodzi wstrząsy i zapobiega niebezpieczeństwu.

Jakże dziwnem wydaje się, że u nas, nie pomyślano o czemś podobnym, a jeszcze dziwniejsze, że szereg starych ulic zobrukowuje się obecnie bądź gładką kostką, bądź jednolitą nawierzchnią cementowaną, a przecież niema lepszego przewodnika dla wstrząsów jak mocna jezdnia. Argument wygody i łatwości technicznej komunikacji, musi w tym wypadku odpasć, gdyż wstrząsy udzielające się domom, budowanym według starych systemów, grożą nieuniknioną ruiną. Wszelkie wstrząsy dochodzą poprzez przewodnik, aż do fundamentów.

Nowy plan zabudowy Warszawy, a raczej nowe plany przewidują w koncepcji zasadniczej, we dług nowych wzorów, budowę dużych domów czynszowych przy prostych ulicach, mają to być domy duże, wysokie, blokowe. Ta tendencja, która wyraźnie przejawia się we wszystkich projektach przebudowy Warszawy, nakazuje specjalną uwagę zarówno przy przebudowie śródmieścia, jak przedewszystkiem przy wytknięciu nowych przedmieść, które na rastają dziś bez żadnego planu i z którymi trudno później będzie sobie poradzić.

Dziś istnieje jeszcze ogromna plastyczność planów rozbudowy Warszawy, a więc przedewszystkiem możliwość ich zmiany w związku z temi wynikami, które obecnie już dają się poznać. T. zw. uzbrajanie terenów w wodociągi, kanalizację, gaz, elektryczność, wreszcie brukowanie ulic, nie może być w wielkim mieście grupą oddzielnych, niezależnych od siebie systemów rozdzielczych. Między temi czynnikami musi istnieć w sensie technicznym całkowite szarmonizowanie i nie tylko dostosowanie ich do celów, którym mają służyć, ale dostosowanie ich samych do terenów, na których zostają prowadzone.

Entuzjazmujemy się często planami rozbudowy Warszawy, monumentalnymi rzutami projektów, nie zdając sobie sprawy, że są one oderwane od rzeczywistości, t. j. nie opierają się na znajomości wytrzymałości poszczególnych gruntów, na ich właściwościach geologicznych i hydrologicznych. Możemy sobie wyobrazić najpiękniejsze dzielnice, które powstaną, ale budowane bez dostosowania do właściwości terenu — będzie jeszcze jednym topieniem grubych milionów najzupełniej bez celu. Miasto nowoczesne jest skomplikowanym aparatem; na całym świecie, wszędzie, gdzie powstają albo rozwija

ją się wielkie metropolie, zaczyna się teraz od badań terenu, a potem dopiero przechodzą projekty. U nas najpierw urządzi się konkursy na projekty, a potem: gdy mają się zacząć, trzeba klasę znaczne sumy na dostosowanie terenu, chociaż w ścisłym tego słowa znaczeniu zmienić naturalnego terenu nie można.

Wprawdzie w roku 1931 magistrat warszawski przeprowadzał badania przedmieść Warszawy, jak np. „Białystok, Ochota i t. p.”, ale już w 1922 r. badania te zostały zaniedbane. Słusznie więc dziś prasa fachowa zwraca uwagę na tę sprawę, akcentując, że dzisiejsze projekty stawiają Warszawę w jej przyszłości przed... nieznanem.



CERA ODWDZIECZY SIĘ

za właściwe pielęgnowanie i za codzienne wcieranie płynu SIMI nagrodzi Cię zdrowym, świeżym i pięknym wyglądem!

Płyn SIMI nie zasklepia porów co jest nieuniknione przy użyciu kremów, lecz otwiera je, ułatwia cyrkulację krwi, powodując dopływ świeżej limfy z głębszych tkanek podskórnych, ożywia i odmładza cerę. Płyn SIMI usuwa wszelkie nieczystości skóry: wagi, przyszczy, faldy, zmarszczki i odłuszcza cerę. Po gołeniu płyn SIMI udełkarnia i wygładza podrażnioną skórę.



Z muzyki

Józef Hofmann w Filharmonii

Cechą, wyróżniającą wielkich muzyków spośród plejady innych, przeciętniejszych, jest doskonałość wypowiedziania się dźwiękowo. Środki techniczne nie stanowią dla nich celu, lecz są materialnym sposobem przemawiania do słuchaczy. Pokonanie trudności technicznych traktują jako szczegół konieczny, ale nie jedyny i wyłączny, raczej, jako etap ku osiągnięciu pewnej wyższości artystycznej. Nie ograniczając się do opanowania t. zw. rzemiosła muzycznego, dążą do nadania poszczególnym nutom i kompleksom nut maksymalnej treści, zgodnej z intencjami autora, i ciężaru gatunkowego każdemu zdaniu, każdej frazie muzycznej. Dla przykładu wystarczy przytoczyć grę fortepianową Paderewskiego lub interpretację kapelmistrzowską Toscaniniego. O Paderewskim przyjęło się historyczne powiedzenie, że „jest on genjuszem,

który gra również na fortepianie”. Porywa słuchaczy dźwiękami, wydobywając z pośrodkiem fortepianu, które natchniony płomieniem swego gorącego serca. Instrument muzyczny, wraz z całym mechanizmem przestaje być wówczas celem, staje się natomiast środkiem, pomostem, łączącym ducha artysty, szubującego w przestworzach i jego gigantyczny polot, ze skupionymi na ziemi w sali koncertowej słuchaczami, którzy doznają dzięki temu jakby objawienia. Tak samo sztuka kapelmistrzowska Toscaniniego łączy w sobie wyższość doskonałości od twórczej z precyzją opracowania zarówno najdrobniejszych szczegółów jak i całości wielkich linii i fraz muzycznych, wznosząc się w dziedzinie najwyższego wyrazu artystycznego, genialnego, iście nieziemskiego polotu. Trzyna to słuchaczy w stanie silnego napięcia i skupienia.

Imię Józefa Hofmanna, jak i każdego wielkiego muzyka, jest otoczone legendą. Nimb ten, inaczej zwany sławą, jest równie głośny, jak uzasadniony. Nie ulega wątpliwości, że Hofmann jest bardzo wielkim pianistą. Jego opanowanie środków technicznych, niesłychana łatwość wirtuozerii jest zdumiewająca. Wydaje się, że dla Hofmanna niema rzeczy niemożliwych do wykonania. Prosto ta gry i brak wszelkiego wysiłku w pokonywaniu oporu najtrudniejszych problemów techniki fortepianowej należą do kardynalnych zalet geniuszu Hofmanna. Kontakt jego z fortepianem jest nacechowany tą rzadką swobodą artystyczną, która każę przypuszczać, że Hofmann gra, jak oddycha, lub rozmawia. Małego wzrostu, o krótkich palcach rąk, jest tytanicznym klawirzystą i mistrzem brzmień fortepianowych. Sztuka jego tkwi cała w technice i w realnych problemach wirtuozostwa. Z tego punktu widzenia należy przypisać Hofmannowi pierwsze miejsce, jako największemu wirtuozowi-pianście. Nieskazitel-

na i niezrównana technika palców, rozmach i pasaż, bacznie wyczekiwana interpretacja kantyleny — czegoż można wymagać więcej od pianisty? Kto posiadał rzemiosło fortepianowe w takim stopniu, jak Hofmann, może być uważany za niedoścignionego i wolnego od wszelkich zarzutów, z wyjątkiem jednego: aby więcej był muzykiem, a mniej wirtuozem. Słuchając Hofmanna miało się chwilami wrażenie, jakiego doznaje turysta, napotykający uroczy krajobraz, który go jednak wcale nie wzrusza, pomimo swej osławionej piękności, gdyż jest umiarkowanie zaaranżowany, dostosowany dla oka, wyzyskany dla kultury, turystyki i wygody. Nie zastąpił rzadką doskonałość, choćby najszybszą, braku odpowiedniej treści wewnętrznej i napięcia duchowego. Pewna bezdusznosc, czy jeśli kto woli, chłód i wygodny spokój gry Hofmanna raz i niejednokrotnie i przypomnia na każdym kroku, że Hofmann, choć pianista najwyższej miary, jest wszakże tylko człowiekiem, przebywającym przez cały czas na ziemi, nie odrywającym się od

nij ani na chwilę i nie unosząc się w górę ani na jotę. Ta „przemieżna” doskonałość i „ziemskość” rzemiosła Hofmanna odróżnia go od „boskości” wyżyn, osiągniętych przez geniuszów Paderewskiego i Toscaniniego, którzy swą muzyką wzruszają i porywają.

Trudno wziąć odpowiedzialność za ostateczną ocenę przebiegającej gry Hofmanna po jednym jego występie na koncercie symfonicznym, zwłaszcza, jeśli utwory przez niego wybrane nie należą do rzędu arcydzieł. Dlatego definitywny pogląd o całokształcie ogromu talentu odtwórczego Hofmanna można będzie dopiero wyrobić sobie po powtórnym usłyszeniu go na recitalu fortepianowym. Narazie jednak stwierdzić można, na podstawie usłyszenia dzieł, że gusty muzyczne Hofmanna i jego smak artystyczny nie należą do bardzo wybrednych. Koncert A. Rubinstein, pomimo swych jaskrawych i wyjątkowych zalet natury wirtuozowskiej, nie usprawiedliwiał wcale do umieszczenia go w programie koncertu symfonicznego, jako przeciętny u-

twór muzyczny, pozbawiony większych walorów artystycznych. Koncert fortepianowy Schumanna, aczkolwiek ocale niebo wyższy od poprzedniego, posiada również niemało słodkawy i kłiwych zwrotów, obniżających wysoki poziom twórczości genialnego romantyka.

Kilka drobnych utworów Chopina, dorzuconych na bis, wybrane zostały spośród najpopularniejszych i najbardziej znanych; wykazały one wprawdzie bezkonkurencyjność biegłości palcowej Hofmanna i wyjątkowy kunszt techniczny, ale i potwierdziły stawiane mu wyżej zarzuty natury duchowo-artystycznej.

Koncertem symfonicznym dyrygował A. Doliński, który na wstępie wykonał uverturę Eleonore 3 Beethovena, wkładając w ten utwór maksimum wysiłku odtwórczego i dobrej woli, oraz na początku 2-giej części programu Preludium Różyckiego „Monna Liza” — kompozycję o dość taniej i płytkiej inwencji, barokowej instrumentacji i obliczu ekscytacyjnym.

Michał Kondracki.